

# Projekt edukacyjny klasy II gimnazjum w roku szkolnym 2013/2014

„Nasza mała historia”

Grupa I

Grupa II

Grupa III

Projekt edukacyjny klasy II Gimnazjum  
przy Zespole Szkół Publicznych  
w Króliku Polskim  
rok szkolny 2013/14

## *Z dziejów Królika Polskiego*

---

Opracowali: Katarzyna Madej  
Paulina Zemlańska  
Kacper Skrzyński  
Konrad Kałwik

Opiekun: mgr Tomasz Dyląg

# Powstanie miejscowości

- Miejscowość Królik Polski powstała w XIV wieku, prawdopodobnie w 1389 roku przez Władysława Opolczyka, pod nazwą Johanne. Tego samego roku wieś wraz z całym tzw. kluczem jaśliskim, stały się własnością Zyndrama z Maszkowic, w wyniku darowizny królewskiej Władysława Jagiełły.



- W roku 1389 miecznik krakowski- Zyndram, podarował Janowi Gandzłowi las między Jaśliskami a Desznem, aby ten założył osadę na prawie magdeburskim. Nowa wieś zyskała nazwę Królikowa, która prawdopodobnie pochodziła od nazwiska ówczesnego króla. Następnie nazwa została zmieniona na Królik Polski.

# Historia

- W 1426 roku, po śmierci Zyndrama wieś, została nadana puszkarzowi królewskiemu, Andrzejowi z Łubna. Następnie, w roku 1434, biskup Janusz odkupił sołectwo w Króliku od ówczesnego posiadacza. 29 lat później, w roku 1463, zarządca dóbr rymanowskich najechał z 16 szlachcicami i 30 pachołkami dwór, zdobył go i złupił, a część służby zabrał do lochu w Rymanowie. Marcin Sopichowski, zarządca dóbr biskupich, pozwał przeto dziedziców rymanowskich do sądu.

- W 1515 roku była tutaj karczma z browarem i młyn oraz zagospodarowanych zaledwie 5 łanów, natomiast w 1523 miejscowa ludność została zwolniona przywilejem królewskim z podymnego, co może wskazywać, że wieś miała wówczas do czynienia z jakimś kataklizmem, który ją spustoszył. W czerwcu 1547 roku, Zbigniew Sienieński, właściciel dóbr rymanowskich, najechał na wieś na czele 40 konnych i 60 pieszych, zbrojnych w broń palną i sieczną. Chłopów zmusił do zapłacenia czynszu rocznego, który sobie przywłaszczył ze szkodą biskupią. Zabrał też siano ze stogów. Biskup przemyski, Jan Dziaduski 19 września rzucił za to klątwę na Sienieńskiego, jako na drapieżcę dóbr kościelnych.

- W 1552 roku odnotowano we wsi 34 gospodarstwa i dwa młyny. Wieś przeniesiono z prawa niemieckiego na wołoskie. Biskup Dziaduski nadał sołtysowi Luce (Łukaszowi) na wsie ze wszystkimi zagrodnikami, z wyjątkiem jednego, który należał do miejscowej parafii rzymskokatolickiej. W 1676 roku łany wójtowskie w tej wsi trzymał Piotr Królicki, którego skonfliktowani z nim oficerowie z chorągwi starościańskiej napadli i wypędzili.



- Biskup Szembek (1719-1724) nadał sołectwo szlachcicowi Janowi Demboskiemu, który mógł je za jego zgodą sprzedać. Z kolei biskup Sierakowski w połowie XVIII wieku uregulował prawnie jego posiadanie przez nadanie gruntów Wasylowi Homikowi i Mikule Kuchcie. Wówczas także łany wójtowskie nadano Iwanowi Zawojkiemu i Andrzejowi Rudawskiemu.

- Parafię rzymskokatolicką erygowano w 1460 r. i w tymże roku jest wzmiankowany Paweł, pleban z Królika. Kościół początkowo pełnił także funkcje obronne, bowiem otoczony był murem z dzikiego kamienia i wałem ziemnym. Umocnienia te w części zachowały się do dzisiaj. Na wale rośnie lipa o obwodzie 6,1 m, której wiek oceniono na ok. 500 lat. Po zewnętrznej stronie wału zachowała się w bardzo niewielkim fragmencie dawna fosa. Wysokość wału w stosunku do dna fosy wynosiła ok. 4 m. W wale od strony południowej była zapewne furtka, do której prowadziły schody z kamiennych płyt, fragmenty zachowane do dzisiaj. W 1556 r. funkcję proboszcza pełnił Jakub Bielski.

- Kościół został zniszczony w roku 1623, w czasie najazdu tatarskiego, a zatem pomimo istniejących umocnień, został zdobyty. Odbudowano go, powiększając jednocześnie w 1647 r. o murowaną zakrystię. W 1754 r. wzniesiono nowy kościół

pw. Najświętszej Maryi Panny i św. Wacława, drewniany, który został ufundowany przez Wacława Sierakowskiego, dostawiając go z kolei do drewnianej zakrystii. Znajduje się w nim barokowy ołtarz z 1771 r. oraz obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, malowany na desce w roku 1636 przez Piotra Burnatowicza z Brzozowa.

- Cennymi zabytkami są także chrzcielnica pochodząca z 1720 r. i ambona z 1759 r. Budowę nowego kościoła rozpoczęto w 1997 r. Parafia rzymskokatolicka obejmowała kiedyś także Królik Wołoski i Kamionkę. Nieopodal kościoła jest cmentarz, na którym zachowały się zaledwie trzy niekompletne, prostej kamieniarskiej roboty nagrobki, zapewne z końca XIX w. W roku 1771 nasza miejscowość była pod zaborem austriackim. W 1785 roku Królik Polski zajmował 1149 hektarów i miał 306 mieszkańców, w tym tylko 6 grekokatolików. W 1880 roku we wsi mieszkało 703 osoby, z czego 405 było katolikami.



- W 1645 roku wzmiankowano we wsi szkołę parafialną.

W 1835 roku pieczę nad nią sprawował ks. Stefan Chowaniec, administrator parafii.

W 1880 roku, wieś miała 703 mieszkańców, którzy gospodarzyli na 1899 morgach, podczas gdy do biskupstwa przemyskiego z dawnego folwarku należało już tylko 28 morgów. Przed I wojną światową działały tutaj "Drużyny Bartoszowe". We wsi był sklep Kółka Rolniczego. W 1994 roku Królik Polski miał 140 gospodarstw i 782 mieszkańców. Podczas pacyfikacji wsi 12 grudnia 1942 roku hitlerowcy zamordowali spośród miejscowej ludności 3 Polaków i 4 Rusinów. Poniżej starego kościoła jest pomnik poświęcony ich pamięci.

- W roku 1942, gdy przez Królik Polski przechodził front wojenny, Niemcy przeganiali Rosjan. Jak wspomina to Pani Stanisława Zając: "Niemcy gnali Rusków i naszych do szkoły. Tam już ich tak bili, że jak szli ze szkoły, to już ani nie uciekali, ani nie trzeba było ich trzymać, ani łapać. Wyprowadzili ich tam, gdzie się idzie na cmentarz, na tę łąkę dużą. Tam kazali im się wszystkim pokłaść na trawę. Oni tak zrobili i ich wszystkich wystrzelali. Wszystkich. Mój wujek trzymał ręce na twarzy i leżał na tej trawie. Nie chciał widzieć." Wydawać by się mogło, że zabijano samych mężczyzn, jednak było nieco inaczej. "Jeszcze z Wisłoczka opowiada Pani Zając- wieźli trzy Ruski, żeby je zastrzelić. Jak one widziały tych chłopów leżących, to próbowały uciekać. Zastrzelili je. Wszystkie trzy."

- Zastrzeleni ludzie byli całkiem niewinni. Żaden z mężczyzn nie tworzył partyzantki, żaden z nich nie był wykształcony ani nie zajmował się sprawami politycznymi. Następnie, po tym krwawym zdarzeniu, tato Pani Zajac, który był wówczas sołtysem pojechał do Rymanowa, aby dowiedzieć się co zrobić z zabitymi. Usłyszał, że trzeba ich pochować. Niestety były to bardzo ciężkie czasy, a ludzi zamordowanych było dużo, więc pochowano naszych mieszkańców w skrzyniach zrobionych z nieheblowanych desek. Rosjanie zostali pochowani na swoim cmentarzu.



- W czasie okupacji, w latach 1942-1945, małżeństwo Stanisław i Ludwika Szot przechowywali rodzinę Żydów. Jak wspomina ich córka- Pani Zofia Kuśnierczak: " Pewnego dnia ktoś stuka do drzwi. Do moich rodziców przychodzi młody Żyd z takim chłopcem, który mógł mieć 8-9 lat. Poprosili, żeby ich przechować. Nie było zbyt wiele miejsca, ale rodzice zgodzili się." W tym czasie- opowiada, Niemcy zrobili sobie magazyn w stajni państwa Szot, gdzie pod grubą podłogą, w wykopanej dziurze ukrywali się Żydzi. " Wyobraźcie sobie, że pewnego dnia, gdy Żydzi byli razem z moimi rodzicami w kuchni, weszli Niemcy. Więc oni gdzie? Była solidna drabina na strych- wyszli po niej i ukryli się na górze. Niemcy szukali, bo ktoś im dał znać, że tu są Żydzi. Nigdzie ich nie znaleźli. Jeden z Niemców chciał iść na ten strych. Staął, wyszedł już do połowy drabiny. Rodzice zamarli, bo wiadomo czym to groziło. Ale to Boża opatrzność. Gruby stopień drabiny złamał się, Niemiec spadł i już więcej nie próbował wyjść. Dzięki temu rodzina przeżyła." Przechowywanie to trwało dwa lata. O nim nie wiedział nikt, oprócz Państwa Szotów i jak się później okazało jednej osoby z Królika, która się do tego nie przyznawała. Rodzina Żydów po jakimś czasie wyjechała za granicę.

# Królik Wołoski-Powstanie

- Nieistniejąca już miejscowość została lokowana początkowo w 1537 roku jako Nova Królikowa na części gruntów istniejącego już Królika, ale chyba niezbyt skutecznie tego dokonano, skoro ponowna lokacja nastąpiła w 1553 roku przez biskupa Jana Dziaduskiego na prawie wołoskim. Zasadźcą nowej wsi i jej kniaziem został Kopcza, czyli Prokop Walacho. W 1558 roku pop Roman Wołoch (syn Kopczy) dostał od biskupa Dziaduskiego potwierdzenie posiadanych gruntów, tj. łąnu cerkiewnego oraz powinności kmieci, zapewne z pochodzenia Rusinów z obu Królików, którzy winni mu byli dawać po kopie żyta. Po kopczy łąny sołtysie trzymali Pańkowie i Zawojscy.

# Historia

- W 1785 roku wieś zajmowała 686 ha i miała 523 mieszkańców, grekokatolików i 8 Żydów. Parochia obejmowała także Królik Polski. W roku 1843 zbudowano tutaj murowaną cerkiew pw. Przeniesienia Relikwii św. Mikołaja. We wsi żyło 16 pokoleń parochów z rodu Wołoszczynowiczów, potomków Kopczy. Ostatni z tego rodu Anatazy (ur. 1790 r.) pracował tutaj w latach 1823-1874. Ród ten wymarł na parochu w Lipowcu, zapewne na Mikołaju (zm. 1913 r.), synu Atanazego, po którym w czasie I wojny światowej spłonęły rodowe dokumenty. Drugi z synów Atanazego- Wasyl (zm. 1896 r.) był parochem w Jasielu. W 1880 r. parochem został tutaj ks. Antoni Beskid, którego pochowano na cmentarzu w Tarnawce. Kolejnym parochem był ks. Józef Kopystiański, a ostatnim ks. Michał Fuglewicz.

- We wsi w XIX w. funkcjonował ośrodek kamieniarski, w którym wytwarzano nagrobki m.in. na cmentarze w Bałuciance, Desznie, Króliku Wołoskim, Wisłoczku, Wołuszowej i Tarnawce. Mieszkańcy specjalizowali się również w wyrabianiu półkoszków do wozów z łozy.

- W 1880 r. mieszkało w Króliku Wołoskim 306 osób (sami grekokatolicy), natomiast w 1900 r. było tutaj 46 gospodarstw i 288 mieszkańców, zaś w 1931 r.- 44 gospodarstwa i 263 mieszkańców. Pod koniec XIX w. do chłopów należało 986 morgów gruntu, zaś do parochii 124 morgi.

- W maju 1915 r. w czasie I wojny światowej doszło tuż powyżej wsi do zaciętej walki między wojskami austriackimi i rosyjskimi. Rosyjski korpus gen. Kornułowa został zmuszony do złożenia broni.

W czasie działań frontowych we wrześniu 1944 r. zniszczeniu uległo 29 budynków. Już po zakończeniu II wojny światowej, 11 stycznia 1946 r. sotnia UPA "Chrina" spaliła resztę domów wysiedlonych Rusinów, z których część wyjechała na Ukrainę, a część na Lubelszczyznę.

*PROJEKT EDUKACYJNY KLASY II GIMNAZJUM PRZY  
ZESPOLE SZKÓŁ PUBLICZNYCH  
W KRÓLIKU POLSKIM  
ROK SZKOLNY 2013/2014*

„Obiekty sakralne na terenie parafii  
Królik Polski”

Opracowali:

Joanna Dereniowska

Maciej Bolanowski

Sławomir Pitrus

Kamil Kuśnierczak

Opiekun:

ks. Wiesław Słotwiński

# Kościół Parafialny w Króliku Polskim





Kościół znajduje się w centrum wsi, po lewej stronie drogi z Rymanowa do Jaślik. Położony jest na wzniesieniu, nad rzeką Tabor, w otoczeniu starodrzewia.



Wokół placu kościelnego zachowały się pozostałości XVII-wiecznych wałów obronnych i fragmenty kamiennego muru. Po zewnętrznej stronie wału zachował się niewielki fragment dawnej fosy. W wale od strony południowej była prawdopodobnie furka, do której prowadziły schody z płyt kamiennych, fragmentarycznie zachowane do dziś.



U podnóża wzniesienia od południa znajduje się pomnik ku czci ofiar II wojny światowej.



Kościół wybudowany jest w konstrukcji zrębowej z wieżą o konstrukcji słupowo-ramowej.



Poszycie ścian stanowi gont. Do prezbiterium przylega murowana z kamienia, otynkowana zakrystia.



Jest to świątynia orientowana, złożona z prezbiterium na rzucie prostokąta zamkniętego od wschodu trójbocznie i prostokątnej, szerszej nawy, do której od zachodu dostawiona jest wieża o rzucie zbliżonym do kwadratu. Wieża ta z kruchtą w przyziemiu jest nieco odsunięta od korpusu nawowego i połączona z nim przejściem.



Prezbiterium i nawa są równej wysokości, nakryte oddzielnymi dachami dwuspadowymi o pokryciu z blachy. W kalenicy dachu nawy znajduje się ośmioboczna wieżyczka na sygnaturkę zwieńczona latarnią. Niska wieża posiada lekko pochyłe ściany i nakryta jest dachem namiotowym zwieńczonym pseudolatarnią. Zakrystia nakryta jest dachem dwuspadowym.



Wnętrza nakryte są stropami z fasetą. Ściana tęczowa zamknięta jest łukiem spłaszczonym; na belce tęczowej rzeźbiarska Grupa Pasji z I połowy XIX w.





# Barokowy ołtarz.



Matki Boskiej z Dzieciątkiem.



Portal z wyrytą w nadprożu datą: "ANNO DNI 1647".





# Ołtarze boczne.





Chrzcielnica.



Kropielnica.



Ambona.





Prospekt organowy.



Hæc Ecclesia Die 15. Au<sup>g</sup>  
A. D. 1756. Consecrata  
per celsissimum Excel  
lentissimum et Revere  
ndissimum Dominum  
Venceslaum Hieronym  
um de Boguslavice  
Sierakowski De<sup>i</sup> et  
Ap<sup>l</sup>ica Sedis Gratia Epi  
scopum Premisliensem.  
Dies Aniversaria Illius Do  
minica secunda Octobris



Drewniana tablica  
upamiętniająca konsekrację  
kościół.

Malowidła naścienne.









# Cerkiew w Króliku Wołoskim





W górnym biegu rzeki Tabor, w sąsiedztwie drogi z Rymanowa do Jaślisk, na równinie osłoniętej wysoką skarpą wznosi się murowana cerkiew greckokatolicka Przeniesienia Relikwi św. Mikołaja w Króliku Wołoskim. Świątynia ufundowana została w 1843 r. na miejscu wcześniejszej, drewnianej.



Cerkiew zbudowana jest z kamienia rzeczno. Klasycystyczna, jednonawowa, z prezbiterium ukierunkowanym na zachód, co w łemkowskiej architekturze sakralnej stanowi pewien ewenement.



Przykryta jest dwuspadowym kalenicowym dachem z blachy, który wieńczy trzy ośmioboczne wieżyczki z baniastymi kopułami i krzyżami. Są one właściwie jedynym elementem zewnętrznym wskazującym na wschodni obrządek świątyni, której surowa, kamienno-ceglana bryła, pozbawiona wysmukłej wieży i załamanych gontów, przypomina kościoły rzymskokatolickie.





Skromna, jednokondygnacyjna fasada rozcłónkowana jest pilastrami i przepruta oknem, które wychodzi na chór muzyczny.



Nad wejściem zniszczony tympanon. Cerkiew, obecnie w ruinie, ma dwie zakrystie, z których południowa jest w znacznym stopniu zdewastowana.



Wsparty na dwóch filarach chór wznosi się tuż nad wejściem pozbawionym narteksu.



Prostokątną nawę oddziela od prezbiterium arkadowa ściana, wypełniona przed laty ikonostasem.







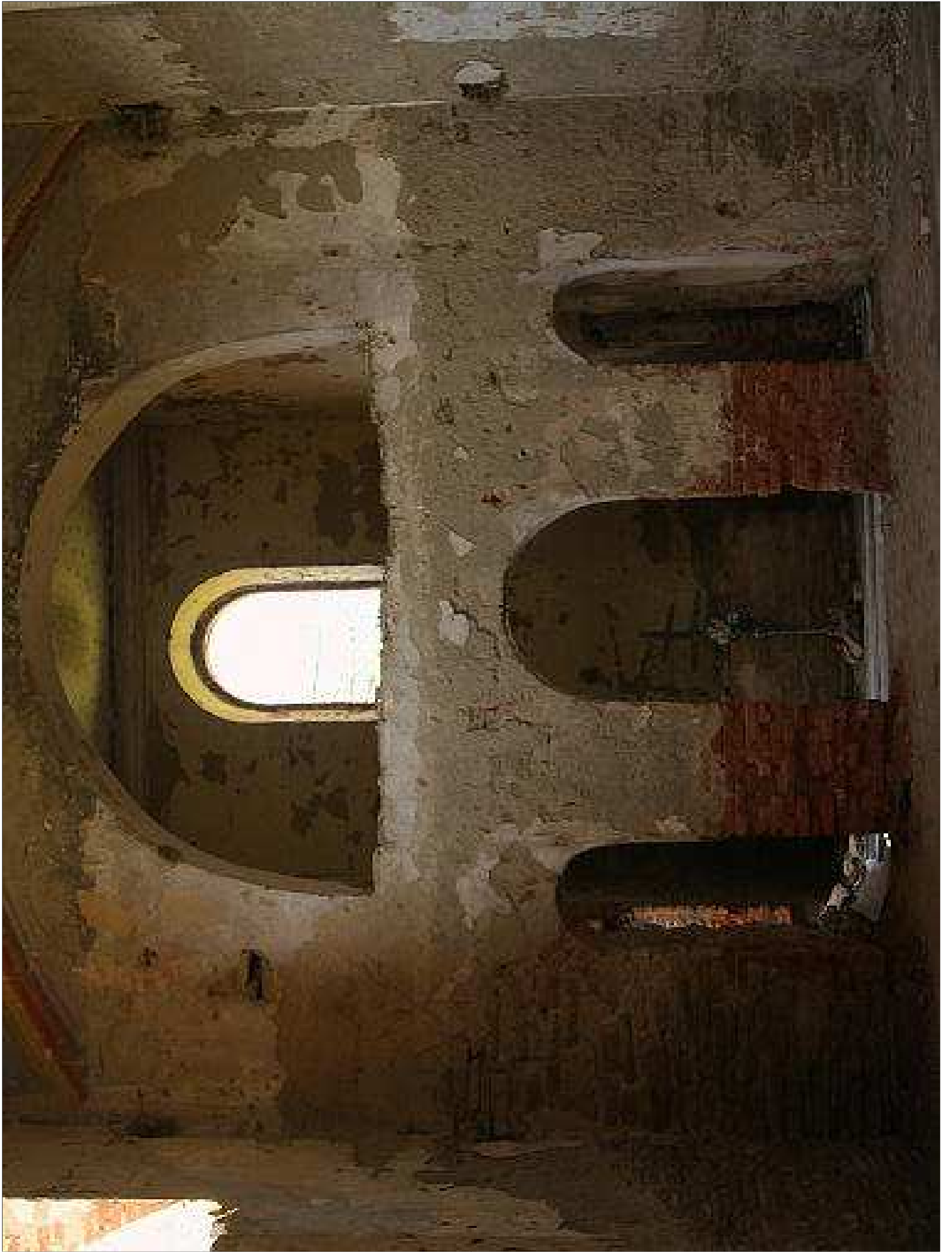


Obecnie wewnątrz jest ogołoczone z wystroju i pozbawione paramentów. Przez nieosłonięte otwory okienne i drzwiowe wpada wiatr, niosąc deszcz i śnieg, więźba dachowa gnije, odpadają tynki z geometryczną dekoracją. Połacie przetartej posadzki (trylinka), reminiscencje polichromii z trudem przylegającej do nagich desek stropu oraz rozbity ołtarz z porzuconym drewnianym krzyżem dopełniają obrazu zniszczenia.















Tuż obok świątyni ulokowana jest dzwonnica, rozpięta na trzech filarowych arkadach i przykryta dwuspadowym dachem.









Za nią, w uroczym zakolu rzeki, rozciąga się niewielki zadrzewiony cmentarz, odnowiony w 1996 r. staraniem Społecznej Komisji Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej pod kierunkiem Stanisława Krycińskiego, historyka, entuzjasty i autora monografii poświęconych architekturze sakralnej Podkarpacia.











Na cmentarzu znajdują się ruiny kaplicy.



Cmentarz otoczony był murem.



Tak wyglądała cerkiew w 1956 roku.



# Cerkiew w Bałuciance



Cerkiew w Bałuciance to niewielka świątynia drewniana, trójdzielna (prezbiterium, nawa, babiniec) o konstrukcji zrębowej, wieża o konstrukcji słupowej, z pochyłymi ścianami, pokrytymi obecnie gontem - nie posiada tak typowej dla innych wież cerkiewnych - izbicy.





Jak większość cerkwi na Łemkowszczyźnie, prezbiterium ma skierowane w kierunku wschodnim (cerkiew orientowana).











Cerkiew otoczona jest murkiem z łamanego kamienia. Obok cerkwi dzwonnica parawanowa - niestety pozbawiona dzwonów, jeden z nich podczas drugiej wojny światowej zarekwirowali Niemcy, drugi zabrali ze sobą na wschód wysiedleni mieszkańcy Bałucianki a trzeci najprawdopodobniej został zakopany i do dnia dzisiejszego nie został odnaleziony.



W roku 2009 rozpoczął się długo oczekiwany remont cerkwi.



W pierwszym etapie prac wymiano podmurowanie i ustabilizowano bryłę obiektu.





W roku 2010 prace były skupione na renowacji wieży dzwonnej. Tak wyglądała wieża dzwonna i kruchta przed rozpoczęciem II etapu prac.



Odtworzona wieża dzwonna cerkwi w Bałuciance wraz z kruchtą podczas II drugiego etapu prac remontowych listopad 2010.





W roku 2011 prace były prowadzone przy zrębie nawy i prezbiterium.  
Naprawa zrębu ścian oraz wymiana poszycia blaszanego na gontowe.



Widok od strony południowej w trakcie remontu - 2011 rok.



Widok cerkwi od strony północnej po zakończeniu prac remontowych w sezonie 2011.



W roku 2012 wykonano odeskowanie ścian świątyni, a wewnątrz położono nową podłogę. Wykonano także nową instalację elektryczną, przeciwpożarową i antywłamaniową oraz wiele innych drobnych prac.



Nowa podłoga.



# Instalacja elektryczna.



W roku 2013 częściowo zrekonstruowano mur ogrodzeniowy.







Kompleksowej konserwacji poddano zabytkowy ikonostas, który następnie umieszczono w odnowionej cerkwi.





Obok cerkwi znajduje się cmentarz z zachowanymi kamiennymi nagrobkami .





# Obrzęd

- ▣ Obrzęd I Komunii Świętej w latach w których przyjmowali go nasi dziadkowie:

Spowiedź odbywała się w sobotę, z dziećmi przychodzili rodzice, dziadkowie i rodzeństwo. W niedzielę była Komunia Święta w godzinach rannych, na pierwszej Mszy Świętej. Dzieci nie spożywały żadnego posiłku przed pójściem na Mszę Świętą. Po nabożeństwie ksiądz proboszcz zapraszał dzieci na plebanię. Tam otrzymywały uroczyste śniadanie: kakao i bułki z masłem. Było to dla dzieci wielkie wydarzenie, ponieważ niektórzy na co dzień w domu nie spożywali bułek. Po śniadaniu dostawały od księdza obrazek-pamiątkę I Komunii Świętej. Dzieci nie dostawały żadnych prezentów od rodziny.

▣ Obrzęd I Komunii Świętej w okresie teraźniejszym:

Kościół jest pięknie przybrany. Dzieci przychodzą na spowiedź w sobotę z rodzicami, dziadkami i rodzeństwem. W niedzielę jest I Komunia Święta na sumie. Dzieci przychodzą w albach z całymi rodzinami, są dobrze przygotowane: śpiewają piosenki, mówią wierszyki, dziękują za przygotowanie i wychowanie rodzicom, nauczycielom, księdzu. Po Mszy Świętej dzieci dostają obrazki upamiętniające I Komunię Świętą. Robią sobie zdjęcia z księdzem i z rodziną. W domu jest przygotowany obiad, są zaproszeni goście, od których dzieci dostają prezenty.

Tak wyglądały dawniej dzieci w dniu I Komunii Świętej.



Projekt edukacyjny klasy II Gimnazjum  
przy Zespole Szkół Publicznych  
w Króliku Polskim  
rok szkolny 2013/2014  
„Przydrożne kapliczki i krzyże”

Opracowali: Sylwia Gazda

Kamila Gazda

Nikodem Borek

Fabian Litwin

Opiekun: mgr Małgorzata Kordos





# Kapliczka Kurierska zwana „Wilczą”



Na początek chcieliśmy zaproponować tak zwaną kapliczkę „kurierską”, lecz o wilczym pochodzeniu. Spotkać ją można na niewielkiej polance na styku trzech dawnych wsi łemkowskich: nieistniejącej już dziś Wołtuszowej, Wisłoczka i Królika. Dwa wieki temu górskim płajem chodzili ludzie z Rymanowa i Wołtuszowej do Jaślisk i z Jawornika do Rymanowa. Dziś poza leśnikami i drwalami, zapędzają się tu co najwyżej myśliwi. Leśniczy Dąbrowski odkrył kapliczkę 25 lat temu, gdy zaczął pracę. Lubił zatrzymać się przy niej, zamyślić się.

To był taki przystanek w drodze, gdy miał jeszcze parę kilometrów

do pokonania w lesie. Wyglądała niepozornie: zrobiona ze zwykłego kamienia rzecznego, niełupanego, osadzonego na glinianej pospółce. Kamienie na szczyt Działu musiały być zwiezione przez budowniczego aż z doliny Taboru w Króliku Wołoskim. Co go zmusiło do wyciosywania w pocie czoła płytów piaskowca z brzegów rzeki i targania na górę? Miejscowi mówią - wdzięczność za uratowanie się od wilczych kłów. Legendę przekazywano sobie z pokolenia na pokolenie.

Historia zdarzyła się półtora wieku temu. Polak z Wisłoczka zakochał się w Rusince z Królika. Co dzień chodził do niej polami, bo lasu tu wtedy jeszcze nie było.

Pewnego dnia, a było to pod koniec lutego, gdy dobiegała końca ciecinka wilków, zasiedział się zbyt długo u panny. A że w oczach najmilszej nie chciał uchodzić za bojaźliwego, zdecydował się nocą na powrót do domu, mimo ostrzeżeń przed drapieżnikami. Nadmierna zuchwałość srodze się na nim zemściła. Był w połowie drogi, gdy otoczyła go wataha wygłodniałych wilków. Ratunkiem okazała się samotna sosna rosnąca wśród pól. Licha, ale mógł ukryć się w jej gałęziach. Wilki pilnowały go przez całą noc. Dopiero nad ranem odeszły zniechęcone, że nie udało im się dostać tak smakowitego kąska. A kawaler, ledwie rozprostowawszy skostniałe z mrozu i bezruchu nogi, pędem pobiegł do wsi. W miejscu cudownego ocalenia postawił kapliczkę z figurką Matki Boskiej. Kapliczka przetrwała do dziś, tak jak legenda.

Legendę znają także pan Józef Puchalik z Królika Polskiego i jego żona, Zofia Puchalik. Pan Józef, jeden z pierwszych nowych osadników w Wisłoczku, sam nieraz spotkał się z wilkami, gdy lutowymi wieczorami przemierzał pieszo tę samą drogę, co zalotnik sprzed 150 lat, do Królika, do swojej narzeczonej, a potem żony. Wilki nigdy się jednak do niego nie zbliżały.

Tylko ich wycie się niosło, jakby grały organy.

Pan Puchalik wspomina „Pamiętam, jak zimą 1977 roku pilnowałem stada bydła w Wisłoczku. Bestie podchodziły co noc. Psy ujadały jak szalone. Szwagier mówi: <Idź Józek, zobacz>. W piżamie wyskoczyłem, z siekierą, a wilk był z pięć metrów ode mnie. Zamachnąłem się na niego, a on wcale się nie przestraszył.

Człowiek młody był, to i głupi.

Teraz już bym takiej odwagi nie miał - śmieje się p. Puchalik”.



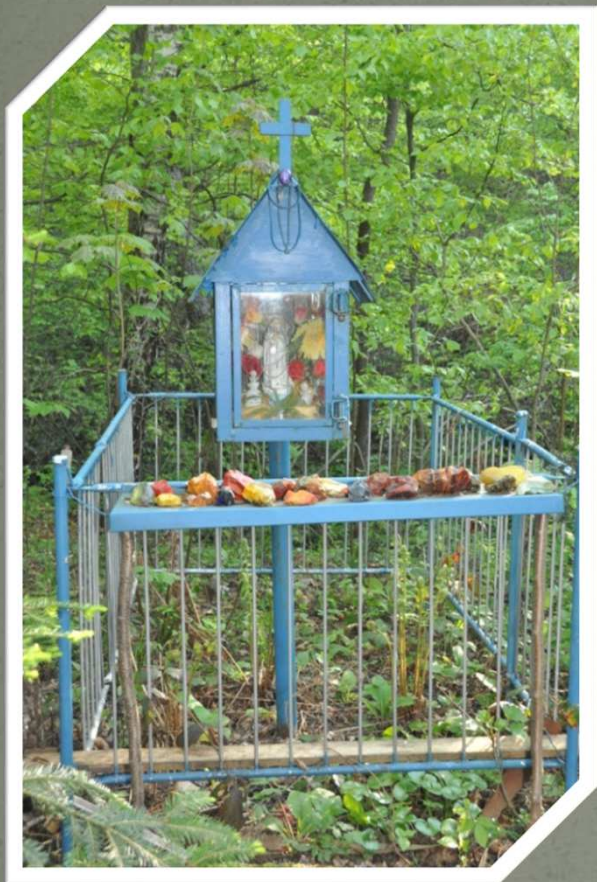
Niedługo potem, gdy z Zofią zamieszkali w nowym domu w Króliku, Puchalik postanowił zająć się podupadającą kapliczką, którą wiele razy mijał po drodze z Królika. „Kamienie się sypały, zaprawa wykruszyła, drewniany krzyż na dachu połamał się, w środku grasowały leśne myszy” - opowiada. Wyczyścił blaszany dach, zrobił rynny i nowy metalowy krzyż, otynkował ściany. Kapliczkę ogrodził, żeby wypasane w okolicy krowy nie skubały kwiatów.

Pani Zofia wierzy w moc kapliczki. I pewnie nie tylko ona, bo latem często ktoś przynosi tu świeże kwiaty. W tym miejscu ofiarowała też swoją osobistą intencję. Do dziś chodzą się tam modlić w majowe wieczory.



RYMANÓW-ZDRÓJ  
WZGÓRZA

## „Kapliczka ocalonego w czasie wojny żołnierza”



Czas II wojny światowej i związana z nią historia cudem niemal ocalonego żołnierza polskiego stały się inspiracją do powstania kapliczki usytuowanej w odległości około dwóch kilometrów na wschód od głównej drogi Królika Polskiego, gdzie płynie potok wpadający do rzeki Tabor.

Wojsko polskie wycofywało się na południe, w stronę Jaślik, atakowane przez silną jednostkę wojsk niemieckich. Potok, bukowy las i bardzo wysoki urwisty brzeg uniemożliwiały wejście wojsk wroga. Nagle padł strzał i jeden z żołnierzy polskich został ciężko ranny. Stracił przytomność i tam, nad tym urwiskiem kończył życie. Żołnierze niemieccy przeszli, nie zauważywszy leżącego we krwi żołnierza. Kiedy się ocknął, nie był w stanie się poruszyć. Nagle nad nim pochyliła się postać w jasnoniebieskim płaszczu. Zobaczył jasne ręce promieniujące ciepłem, podobnie jak promieniowała cała postać. Te niezwykle ręce obmywały jego twarz wodą z potoku. Po chwili niebieska postać zaczęła się

oddalać. Wtedy żołnierz krzyknął „Matko Boska, nie odchodź”, po czym usnął. Odnaleźli go czerwonoarmiści. Żołnierz wyzdrowiał i doszedł do Berlina. W latach sześćdziesiątych przyjechał do Królika Polskiego i wraz z ówczesnym sołtysem, śp. p. Józefem Wołczańskim odnaleźli to miejsce. Na pamiątkę niezwykłego zdarzenia sprzed lat uratowany żołnierz ufundował małą kapliczkę w charakterze drewnianej skrzynki na drzewie z figurką Matki Bożej w środku.



# Samotny krzyż w lesie „Krzyż Choleryczny”



Droga polna, na zachód od Królika Polskiego, wiodąca do Lubatowej, zaprowadzi nas do lasu, gdzie wśród jodeł i sosen stoi żelazny krzyż. Jakie wydarzenia upamiętnia? Jakie osoby? Dlaczego właśnie w takim miejscu się znajduje? Z tymi pytaniami zwróciliśmy się do księdza proboszcza oraz do naszego nauczyciela historii. A oto o jaką wiedzę jesteśmy dzisiaj bogatsi. Otóż w XIX w. naszą wioskę nawiedziła groźna, bo śmiertelna choroba, zwana wówczas cholera. Ludzie umierali masowo, o czym świadczy zachowana do dziś Księga Zmarłych, którą udostępnił nam ksiądz proboszcz. Księga jest równocześnie cennym źródłem historycznym. Najtragiczniejszy był rok 1847, kiedy zmarło ponad sto osób. Ludzi grzebano wówczas z dala od wioski, gdyż wierzono, że tak można powstrzymać rozprzestrzenianie się choroby. Z czasem miejsce to uległo zapomnieniu a masowe groby pokrył

las. Jednak niektórzy gospodarze pamiętali o tym miejscu dzięki przekazom ojców i dziadków, zwłaszcza ci, którzy w pobliżu posiadali grunty orne lub las. Jednym z nich był nieżyjący już Ryszard Lorenc. Kilkanaście lat temu w rozmowie z panem Stanisławem Kuśnierczakiem (naszym historykiem), wspominał swojego ojca Józefa, z którym, jako mały chłopiec jeździł do lasu po drzewo. Pewnego dnia ojciec powiedział do niego: „ Słuchaj chłopcze, w tym lesie leżą ludzie”.



Drugim człowiekiem, który pamięta to miejsce jest pan Alfred Zając. Pana Alfreda poprosiliśmy o rozmowę, z której dowiedzieliśmy się, że rodzina Zająców od pokoleń posiada tam las i pole. Pan Alfred potwierdził słowa śp. Ryszarda Lorenca.

W roku 2005 pan Kuśnierczak dokonał lokalizacji dawnego cmentarza i postawił tam krzyż. Planujemy zorganizować tam wycieczkę. Może zostanie przetarta ścieżka i odżyje pamięć o naszych przodkach.



# Kamienna kapliczka „Pod Jesionem”

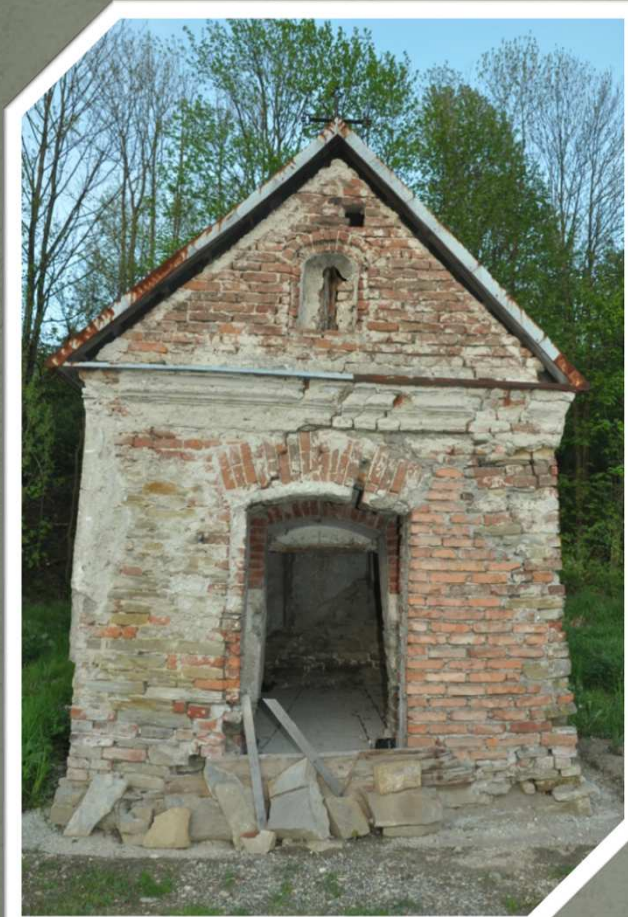


W Króliku Wołoskim, nad Woronowym Potokiem, gdzie niegdyś przebiegał węgierski trakt handlowy, spotkać można kamienną kapliczkę i rosnący przy niej potężny jesion wyniosły. Kapliczka, jak głosi napis w języku polskim, fundowana była w 1794 roku przez Bazylego Sulika. Osoba fundatora odeszła w niepamięć – kim był, nikt już dziś nie dojdzie, nie wiadomo też, w jakiej intencji wzniesiono kapliczkę. Stoi na skarpie wąwozu, którym przez setki lat podróżowali wożący swe towary przez Karpaty.

Przed dwoma wiekami jej ozdobą były kamienne figurki aniołków. Dziś wyraźne piętno zniszczenia odcisnął na jej murach czas, bowiem brakuje też świętego, któremu niegdyś składano cześć. Przy kapliczce rośnie potężne drzewo, jesion wyniosły o pięciometrowym obwodzie. Niedawno na wniosek miejscowego nadleśniczego, p. Bogdana Rysza, Rada Miejska w Rymanowie uznała okaz za pomnik przyrody ożywionej. Sam leśniczy postanowił wykonać wokół drewniany płot podkreślający wyjątkowość drzewa i broniący doń dostępu bydła i koni. Kapliczka zaś została odsłonięta z zarastających ją krzewów.



# „Kapliczka Neca”



Nieco powyżej cerkwi, szosa zmierzająca ku Przełęczy Szklarskiej pozostawia po swej wschodniej stronie 400 metrowy odcinek dawnej drogi. Przy niej stoi pochodząca z okresu międzywojennego przydrożna kapliczka ufundowana przez Jana Neca.

Niec był Polakiem, ale ożenił się z mieszkanką Królika Wołoskiego, kobietą o pochodzeniu łemkowskim. Łemkowie nazywali go Necem i w zasadzie taka forma jego nazwiska utrwaliła się w tradycji ustnej. Wkrótce rodzina powiększyła się o dwoje potomków i dlatego w latach dwudziestych XX wieku Jan Nec, podobnie jak całe rzesze Polaków, wyjechał do Ameryki „za chlebem”. Wracając po dwóch latach do ojczyzny i rodziny, przeżył prawdziwy koszmar. Otóż parowiec, którym płynął, padł ofiarą burzy morskiej. Statek był w ogromnym niebezpieczeństwie. Pięcioro ludzi zginęło, wielu było rannych. Ludzie modlili się, prosząc Boga o przeżycie. Gdy burza minęła, wielu obiecało Panu Bogu się odwdziżyć.

Niec przyrzekł, że wybuduje w rodzinnej wsi kapliczkę. Nie zwlekał z realizacją swojego planu. Zwrócił się do ówczesnego ks. Proboszcza, który z ambony ogłosił zamiary Neca i poprosił parafian o pomoc i wsparcie, bowiem kapliczka miała myć okazała. Wkrótce przywieziono kamienie, zakupiono blachę i kapliczka powstała w niedługim czasie.

W lasach ludzie odnajdują miejsca historyczne, które w ten sposób zaznaczają, ileż to bitew, potyczek wojennych, bezimiennych mogił godnie zostało teraz oznaczonych.

Przydrożne figurki, kapliczki i krzyże są integralną częścią naszego podkarpackiego krajobrazu i nieodłącznym atrybutem kulturowym społeczności lokalnej. Przez lata były one miejscem spotkań i modlitw mieszkańców, zwłaszcza małych miejscowości. Także dziś, przechodząc obok nich, wiele osób z czcią zdejmuje czapkę, żegna się lub skłania głowę. Piękny to przejaw pokory, a także szacunku i kultu dla wiary i tradycji.

